

2. Niedziela Wielkiego Postu – Rok A 8 marca 2020 r.

Refleksja

Zwiedzając muzea, ruiny, miejsca historyczne, potrzebujemy przewodnika, który nas oprowadzi, wyjaśni fakty historyczne. Sami przecież nie musimy znać historii danego miejsca. Podobnie potrzebujemy przewodnika w naszej wierze, w rozumieniu i stosowaniu wiary.

Dla nas, chrześcijan, takim przewodnikiem jest miłość i poznanie prawd wiary. Miłość otwierająca nam radość istnienia, wielość w jedności, łączność we wspólnocie i rozumieniu, to miłość, którą przeżywamy w rodzinie, we wspólnocie, w prawdzie. Nam jednak dzisiaj objawia się miłość Ojcowska, Wielka, Boża, Miłość przez duże M, powodująca, że mamy cel, mamy wyznaczoną drogę i czujemy, że jesteśmy kochani, upragnieni, oczekiwani.

Ale żeby tak było, żebyśmy poczuli to wszystko, dobrze wsłuchajmy się w dzisiejsze czytania, Ewangelię i chociaż przez chwilę oczyma wyobraźni stańmy pośród tych, o których teksty traktują. Wejdźmy w rolę Abrahama i poczujmy jego wielką uległość wobec słów Boga, wycujmy jego wielką rozwagę, a jednocześnie wielką bojaźń wobec Boga, który chcąc ustanowić go Ojcem narodu, każe mu iść do wskazanego przez Siebie kraju. W jednej chwili Abraham musi zostawić dom rodzinny, kraj w którym dorastał, by wypełnić wolę Boga. Wyrzeczenie się wszystkiego, z czym do tej pory miał do czynienia, pójście na (w naszym ludzkim rozumieniu) poniewierkę, bez świadomości tego, co zastanie, świadczy o wielkim bohaterstwie Abrahama, ale także o posłuszeństwie i miłości.

Święty Paweł, jakby w konsekwencji czytania o Abrahamie, kieruje do nas słowa, które trudno pominąć: „weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!” (2 Tm 1,8b). Jakby chciał nam przekazać, że warto dla prawdy, miłości i posłuszeństwa ponieść wszelkie trudy, boć one to doprowadzą nas przed oblicze Pana. Pana, który z Miłości dał nam szansę na powtórne spotkanie się z Bogiem poprzez „naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przewyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię” (2 Tm 1,10b).

Piotr Blachowski

Złota myśl tygodnia

Być bohaterem przez minutę, godzinę, jest o wiele łatwiej niż znosić trud codzienny w cichym heroizmie (*Fiodor Dostojewski*).

Na wesoło

Dawid, stary włóczęga, dość swobodnie traktujący kwestię higieny, poszedł do lekarza, żeby pokazać mu bolące ramię. Lekarz obejrzał je i mówi:

- Powinien je pan dwanaście razy porządnie wyszorować w gorącej kąpeli.
- Przepraszam panie doktorze, ale na jakiej podstawie sądzi pan, że będę żył jeszcze dwanaście lat?

Późnym wieczorem wraca do klasztoru z kościoła starsza już siostra, która kiedyś uczyła matematyki w żeńskim gimnazjum. Spotykają ją spacerujące dwie dziewczyny, jej były uczennice. Zdaje się, że nie otrzymywały dobrych stopni. Chcąc dokuczyć swej dawnej nauczycielce, mówią:

- Porządna zakonnica powinna o tej godzinie być w klasztorze, a nie włóczyć się po ulicach.
- Gąski zaś – odcięła się siostra – w kurniku

Patron tygodnia – św. Sofroniusz, biskup – 11 marca

Sofroniusz urodził się w arystokratycznej rodzinie w Damaszku w roku 550. Od wczesnych lat oddawał się studiom filozoficznym i retoryce, dlatego otrzymał imię "Sofisty", czyli mędrca. W roku 578 poszedł do głośnego na całą Palestynę klasztoru św. Teodozego, ale niedługo tam pozostał. Dla lepszego bowiem zapoznania się z życiem mnichów udał się do Egiptu, gdzie spotkał się ze św. Janem Jałmużnikiem, patriarchą Aleksandrii. Stąd udał się na Górę Synaj, a potem statkiem do Rzymu.

W tym czasie pogańscy Persowie pod wodzą ich króla, Chozroesa, najechali na Ziemię Świętą, burząc prawie wszystkie kościoły. Po zwycięstwie cesarza Herakliusza nad Chozroesem (619 r.) Sofroniusz powrócił do Ziemi Świętej i ponownie zamieszkał w klasztorze św. Teodozego w pobliżu Betlejem.

W roku 634 zmarł patriarcha Jerozolimy, św. Modest. Biskupi i lud, jak to było wtedy w zwyczaju, powołali na jego miejsce Sofroniusza. Zaczął się więc nowy etap jego życia. Sofroniusz zasłynął nie tylko jako kaznodzieja i gorliwy duszpasterz, ale przede wszystkim jako niezłomny obrońca czystości wiary. Właśnie w owym czasie patriarcha Konstantynopola, Sergiusz, zaczął rozpowszechniać błędną naukę, że Jezus Chrystus miał tylko jedną wolę, Bożą, a nie posiadał woli jako człowiek, gdyż ta została całkowicie podporządkowana, a raczej wchłonięta przez wolę Bożą. Sergiusz zdołał dla swojej doktryny pozyskać cesarza. Sofroniusz na podstawie tekstów ewangelicznych wykazywał, że Pan Jezus posiadał również wolę jako człowiek i w niejednym wypadku ją objawiał. Nie byłby pełnym człowiekiem, gdyby nie posiadał także i woli ludzkiej. Sergiusza poparł niestety również Cyrus, patriarcha Aleksandrii. Kiedy oskarżono Sofroniusza o herezję, zadał sobie trud, by zebrać około 600 cytatów z Ojców Kościoła na dowód, że wszyscy oni uznawali w Panu Jezusie wolę Boską i ludzką. Dzieło to przypominano na synodzie laterańskim w roku 649, na którym potępiono monoteletyzm.

W roku 637 w swoim zwycięskim pochodzie Arabowie zajęli Ziemię Świętą. Sofroniusz zdołał uprosić kalifa Omara, aby chrześcijan zostawiono w spokoju. Sofroniusz zmarł 11 marca 638 roku, w wieku ok. 88 lat.

Opowiadanie

Trzy żaby

Trzy ciekawskie żaby wyszły pewnego dnia ze stawu, w którym zawsze mieszkały, i wybrały się na podbój świata. W pobliżu znajdowało się okazałe gospodarstwo rolne. Żaby rozpoczęły swoje odkrywanie świata od ogrodzonego podwórza gospodarstwa. Lecz natychmiast dostrzegły je dwie gęsi, które, zadowolone z możliwości odmiany jadłospisu, oblizały się i, sycząc, rzuciły się w stronę żab.

Jednak trzy żaby były zręczne i dzielne – udało im się uciec. Właśnie w tej chwili gospodarz postawił przed drzwiami obory wiadro mleka. Dwa wspaniałe susy i żaby znalazły się w wiadrze. Początkowo pływanie w mleku niesłychanie im się spodobało, lecz wkrótce zaczęły się martwić. Musiały jak najprędzej stąd się wydostać! Zdenerwowany gospodarz mógł się z pewnością okazać groźniejszy niż gęsi...

Próbowały wiele razy, lecz na próżno – metalowe ścianki wiadra były gładkie i śliskie. Pierwsza żaba była fatalistką. Po kilku nieudanych próbach rzekła:

– Nigdy się stąd nie wydostaniemy. To już koniec. – Poddała się i utopiła.

Druga żaba przedstawiała typ intelektualistki i miała ogromną teoretyczną wiedzę na temat cieczy, skoków i obowiązujących praw fizycznych. Błyskawicznie dokonała wszelkich obliczeń dotyczących odległości od krawędzi wiadra, jego średnicy, koniecznej siły skoku, paraboli, masy ciała, siły przyciągania ziemskiego, przyspieszenia. Znalazła rozwiązanie i wyskoczyła bardzo energicznie. Lecz... w swoich obliczeniach nie wzięła pod uwagę uchwytu wiadra. Uderzyła się w głowę, straciła przytomność i skończyła marnie na dnie wiadra.

Trzecia żaba nawet na chwilę nie przestała pływać i ze wszystkich swych sił starała się nie poddawać. Pod wpływem jej energicznych ruchów mleko zamieniło się w masło, śliskie wprawdzie, lecz dosyć twarde i żabie łatwo udało się wyskoczyć na zewnątrz.

Nigdy nie trać nadziei, bez względu na sytuację w jakiej się znalazłeś. Nie poddawaj się i zabierz się do pracy.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Ta najdosłowniejsza tajemnica jako ofiara, zawiera w sobie przeobfity zapas zbawienia przygotowany nie tylko dla poszczególnych osób, ale i dla wszystkich ludzi. Dlatego to Kościół zwykł ją gorliwie składać „za zbawienie całego świata”. Właściwą jest rzeczą, aby dla rozbudzenia pobożności i czci tej tajemnicy połączyli swe starania wszyscy ludzie dobrej woli, ponieważ w naszych czasach to połączenie jest szczególnie konieczne. Gorąco też pragnęlibyśmy, aby wielka moc i skuteczność Mszy św. była szerzej znana i coraz bardziej doceniana”. (Leon XIII).